

Opał, Niebo

Oddycham czystym powietrzem
Potrzebna mi przestrzeń jeszcze
Tyle tlenu, by zrozumieć wreszcie:
Zmieniaj siebie, zamiast zmieniać miejsce

Nie masz pojęcia, ile razy zważyłem w ten album
Którą godzinę ilość BPM mi wyznacza rytm
Ile razy mogłem się odezwać, a milczałem jak grób
A tylko tyle się za tym kryje, że miałem w tym zysk
Przez ostatni rok głównie na walizce
Przez ostatni rok lot - Ryanair i Wizzair
Przez ostatni rok ciąg - bieg z lotniska na festiwal
W domu spałem może trzy dni, więc go tak już nie nazywam
Trzymamy się bliskich jak samotność trzyma w ryzach
A świadomość, że przemija wszystko, pyta: gdzie rodzina? gdzie rodzina?
To nie tylko, wiesz, zajawka, bo bilans
Musi taki być, by opłacić chatę, w której nie bywam
Robię album, musi inny być, niż wszystko, co nagrywam
A całym sobą przeżywam to, że nie ma mnie dziś przy Was
Trochę THC, przedział PKP, na szybach smuga
Pociąg relacji, Kato - WWA

Odnajdziesz niebo, nad nami niebo
Jakbyśmy zlepili je z jednego snu
W środku niczego, już niedaleko
Mamy do miejsca, gdzie oberwanie chmur

Lekki mood, czarne BMW, rocznik dwa zero osiem
Tyle dróg, lewy pas tak pusty jak prawy fotel
Muszę gnać, chociaż nie chcę to zatrzymamy się potem
Jakby cały świat to był już dla nas pierdolony hotel
Zapalniczka Zippo rozświetla blade poliko
Przesiąka benzyną tafla powietrza dana za friko
Drogi to jest dla nas czas, ale jeszcze droższa miłość
Gdy świadomość, że przemija wszystko, pyta: co z rodziną? co z rodziną?
Jestem graczem, a nie bawią mnie już gierki
Zazwyczaj to sklejam kawałki jak rozdarcia na strzępy
Jest inaczej już, nie tracę siebie, zostając na pętli

Jakbym w końcu zaczął kochać, ale przez to zaczął tęsknić
Ciała jak emocje, znów się zmieszały w esencji
Patrzysz na mnie wzrokiem, co robi proces jak lęki
Potrzebna mi przestrzeń, żeby znaleźć elementy
Się poskładać w kilka wersji, gdy nad nami ten sam błękit

Odnajdziesz niebo, nad nami niebo
Jakbyśmy zlepili je z jednego snu
W środku niczego, już niedaleko
Mamy do miejsca, gdzie oberwanie chmur

Odnajdziesz niebo, nad nami niebo
Jakbyśmy zlepili je z jednego snu
W środku niczego, już niedaleko
Mamy do miejsca, gdzie oberwanie chmur